Nr. 327. **We Lwowie Poniedziałek dnia 25 Listopada 1895.** **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Kandydatura rabina dr. Blocha.

Lwów 23. listopada.

Nazwisko rabina Blocha należy do najpopularniejszych w Austrji — naturalnie w ujemnym sensie. Od czasu bowiem jak wszedł — dzięki poparciu rozfanatyzowanych tłumów ciemnego żydostwa — do rady państwa, wiedeńskie pisma antisemickie, i polityczne i humorystyczne, obrały go były sobie za typową figurę „żyda polskiego", która to nomenklatura oznacza we Wiedniu wszystko raczej, aniżeli cokolwiek dodatniego sądu o naszych współobywatelach mojżeszowego wyznania... Przezwisko to ściągnął na siebie rabin Bloch ustawicznem wywlekaniem w izbie sporów pseudo teologicznych i namiętnymtonem polemiki, jaką wiódł z całym światem nieżydowskim w swem perjodycznem wydawnictwie wiedeńskiem (tytuł tegoż wypadł nam z pamięci). Ponadto w bieżącej kadencji rady państwa niezliczone razy atakowano nie bez podstaw legalność jego wyboru—lecz do weryfikacji tegoż z przyczyn istotnie zagadkowych do tej pory jakoś nie przyszło wcale. Wreszcie niedawno temu — ku zdumieniu powszechnemu — dr. Bloch złożył mandat. Złośliwi twierdzą, że złożył go dlatego, iż dłużej już nie było możliwą rzeczą temporyzowanie sprawy weryfikacji jego wyboru. Tak czy siak, złożył go widocznie po to, aby w tej chwili ponownie postawić swoją kandydaturę w tym samym okręgu miejskim Kołomyja-Śniatyn-Buczacz. Widocznie liczy on na jeszcze żarliwsze poparcie mas ortodoksalnych w rzeczonym okręgu, aniżeli to się działo przed czterema laty. Przybył mu zresztą obecnie sprzymierzeniec w obozie t. zw. Sjonistów, czyli „narodowców" żydowskich, którzy nawet wydali siarczystą odezwę w interesie kandydatury dr. Blocha. Oto, co opowiadają wtajemniczeni, jak pan eksrabin florisdorfski przyszedł do protekcji Sjonistów.

Niedawno temu bawił on we Lwowie i sprosił na naradę przedniejszych członków stronnictwa sjońskiego, menerów kahałowych i izraelickiego towarzytwa politycznego. Dyskusja była bardzo ożywioną. Wśród niej rabin lwowski dr. Caro zaklinał na wszystkie świętości Sjonistów, aby dopomagali dr. Blochowi do odparowania „policzka, jaki zadali narodowi żydowskiemu ci, którzy czynili w Kole polskiem starania, aby wyrzucić z Koła dr. Blocha, jako żyda". Na zapytanie jednego z obecnych Sjonistów, czy w razie ponownego wyboru, wstąpiłby do Koła polskiego, czy też zostawiłby sobie zupełną swobodę działania, nie krępowaną żadnym regulaminem klubowym? odpowiedział Bloch wymijająco, że w tej chwili nie może nic stanowczego orzec i że ponowne wstąpienie, albo niewstąpienie jego do Koła, zależnem będzie od wielu względów, o których nie chce na razie wspominać. Pomimo to zakomunikowano dr. Blochowi, że stronnictwo Sjonistów chociaż polityki jego nie uważa za pożyteczną dla ogólnych interesów żydostwa, uchwaliło wydać do wyborców żydowskich odezwę, — polecającą Blocha jedynie w tym celu, — aby wyborem żyda zademonstrować przeciw tryumfującym antisemitom wiedeńskim. — Natomiast ostro natarł na dr. Blocha reprezentant Towarzystwa politycznego Grünberg, który oświadczył się jak najkategoryczniej przeciw kandydaturze dr. Blocha, odmówił mu wręcz wszelkiego poparcia, a działalność jego poddał surowej krytyce. Wszystko, cokolwiek były poseł kołomyjski zdziałał dotąd na arenie publicznej, skierowane było wyłącznie do jego własnego interesu. Żydzi na całym świecie są już dostatecznie ośmieszeni, a dr. Bloch postępowaniem swojem ośmiesza ich jeszcze bardziej. Specjalnością jego jest hałaśliwa, a przytem bezpłodna polemika z antisemityzmem, jątrząca tylko namiętności przeciwników. Bloch starał się bronić, lecz to mu się wcale nie udało.

W jakim tonie, wprost wyzywającym, a nawet obrażającym nasze społeczeństwo, zredagowaną została wspomniana odezwa Sjonistów gwoli popierania Blocha, wystarczy przytoczyć z niej parę ustępów. „Potępiamy stanowczo — powiadają tedy „narodowcy" żydowscy na wstępie — iż dr. Bloch będąc wyłącznie reprezentantem żydów galicyjskich, zasiadał w klerykalnem i szlacheckiem Kole polskiem, które krępowało go na każdym kroku w obronie interesów narodu żydowskiego."

Nieco dalej taki ustęp:

„Zaprawdę! Z żadnym innym posłem, z żadnym innym narodem nie ośmielonoby się podobnie postąpić, jak z nami! Księciu Liechtensteinowi nie podoba się poseł żydowski, p. Zaleski wskutek tego nakazuje drwi Blochowi, jakby swemu podwładnemu, by złożył mandat. P. Zaleski, prezes Koła polskiego, tego Koła, które część swych mandatów zawdzięcza żydom, wyrzuca z parlamentu jedynego(?!) posła żydowskiego i to dla przypodobania się księciu antysemicie! Wyborcy żydowscy! W imię naszej godności narodowej odzywamy się do was! Niech wasze głosowanie będzie donośnym wyrazem protestu przeciw tej zniewadze! Pokażcie Liechtensteinom, Zaleskim i całemu Kołu polskiemu, że poseł wasz tylko z waszej woli, a nie z łaski Koła zasiada w parlamencie!"

A punktem kulminacyjnym odezwy są następujące słowa:

„Dra Blocha zaś wzywamy kategorycznie, by nie poniżał imienia żydowskiego wstąpieniem do Koła polskiego, do tego Koła, gdzie miejsce tylko dla karjerowiczów żydowskich, dbałych o zaspokojenie własnej ambicji, ale nie dla posła żydowskiego, który chce być prawdziwym i energicznym orędownikiem uciskanego swego narodu. Dla takiego posła miejsce — nie w tym, lub owym klubie, ale w pełnej izbie posłów."

Czyż do tej odezwy potrzeba jakichkolwiek komentarzy ze strony polskiej? Czy warto zaprawdę polemizować z takiemi poglądami? Stanowczo — nie!

Kontrkandydatem rabina Blocha, jest dr. Maksymiljan Trachtenberg, adwokat i wiceburmistrz Kołomyi, którego kandydaturę komitet centralny przyjął do swej wiadomości, a którego popiera nietylko rozumna i patrjotyczna część naszych żydów, lecz także ogół chrześcijański. Ciekawiśmy, czy tłumy fanatyków chałatowych po raz trzeci odniosą zwycięstwo choćby tylko nad zdrowym zmysłem politycznym. Bo przecież p. Bloch poprostu nie byłby w stanie bronić skutecznie w parlamencie interesów, choćby samego jeno żydowstwa w Galicji!

Jeszcze sprawa szląska.

Kolońska *Volkszeitung* otrzymała od „długoletniego członka frakcji centrum," Niemca uwagi, które jej zdaniem przyczynić się mogą do wyjaśnienia zajść, jakie miały miejsce na Górnym Szląsku podczas ostatnich wyborów do parlamentu i do sejmu.

Przedstawienie rzeczy na wstępie jest po części mylne: uznając najzupełniej zasługi barona Huenego, nie możemy przecie przyznać, iż zwycięstwo jego w okręgu prudnicko niemodlińskim przypisać należy wyłącznie urokowi jego imienia; p. Strzoda zrzekł się z góry kandydatury, *Katolik* nie zalecał p Strzody ani słówkiem, więc też, zdaniem naszem nic dziwnego, iż ten ostatni otrzymał tylko 31 gł. Zresztą korespondent *Köln. Volksztg.* sam podnosi fakt, iż wyboru dokonali wyborcy wybrani w r. 1893, a nadto stwierdza, że ewentualny wybór p. Strzody nie oznaczałby wcale porażki centrum: oto istny powód zwycięstwa barona Huenego.

Nie rozumiemy także, *ex re* czego opowiada korespondent o jakiemś zebraniu z r. 1872, na którem zaprotestowało kilku chłopów przeciwko nazwie „Polaka", którą apostrofował ich jakiś poseł centrowy. Ma to być dowodem, że Szlązacy nie są Polakami.

Następne wywody są trafne pod niejednym względem, ale także bardzo znamienne. Za przewrót w stosunkach szląskich korespondent nie składa winy na rasę polską, lecz zupełnie słusznie na „rząd z jego nieszczęsną walką kulturną i nieszczęsną polityką szkolną, która zdąża do usunięcia języka ojczystego z nauki religji i śpiewu kościelnego". — „Dopiero skutkiem walki kulturnej nauczył się Górnoszlązak identyfikować ataki na jego język z atakami na jego religję.

Gdyby nie wywoływano walki kulturnej, ukształtowałyby się inaczej stosunki pod względem językowym na Górnym Szlązku. Błędy rządu nie dadzą się już naprawić, jednakże — a dziwnie to się słyszy w ustach członka centrum — tryumf Polaków, którzy uważają już Górny Szlązk za swą domenę, jest przedwczesny, a centrum nie straciło nic zgoła, jeżeli tylko działać będzie spokojnie i z rozwagą Wybór adwokata Radwańskiego jest tylko wskazówką, że przywódzcy centrowi winni uwzględniać lokalne interesa i usposobienie ludności. Baron Huene był nieodpowiednim kandydatem na okręg pszczyńsko-rybnicki, gdzie wszyscy włościanie i dzierżawcy są uprzedzeni do szlachty i właścicieli ziemskich. Korespondent podnosi w dalszym ciągu z naciskiem, że przecież posłowie Mueller i Conrad nie rozumieli po polsku, a mimo to zyskali większość głosów. Pan Radwański został wybrany nie dla tego, że jest „Polakiem", lecz dla tego, że pochodzeniem swojem jest bliski ludności. P. Strzoda pobił p. Delocha nie dla tego, że umie po polsku, lecz dla tego, że był przeciwnikiem projektów wojskowych i małym gospodarzem. Korespondent kończy wyznaniem, iż usiłowane wyparcie popularnego majora Szmuli z okręgu bytomskiego było błędem, a błąd ten uniewinnia tem, „iż przywódzcy nie mieli dosyć czasu, by wszędzie poznać usposobienie ludności".

Tyle korespondent *Kölnische Zeitung.*

Z naszej strony niechaj nam będzie wolno nadmienić, że takie korespondencje „długoletnich członków centrum" wcale a wcale nie ułatwią przywódzcom centrowym „poznania usposobienia" ludności górnoszlązkiej. Autor tej niefortunnej korespondencji zdaje się być zwolennikiem „łagodnej i powolnej" germanizacji, a przeciwko takim polityków musimy, nie chcąc sprzeniewierzyć się naszym zasadom katolickim, stanąć frontem. Bardzo wydaje nam się także wątpliwem, czy „długoletni członek centrum" zdradził wielki rozum polityczny, wpisując nieznajomość języka polskiego na *credit* kandydatów centrowych. My wiemy bardzo dobrze, że prócz kwestji narodowościowej wpływa na decyzję wyborców górnoszlązkich kwestja ekonomiczna i socjalna, ale uważamy za rzecz wielce niezbezpieczną i szkodliwą lekceważenie pierwszej, a podnoszenie wyłącznie dwóch ostatnich. W interesie przedewszystkiem kościoła wypada uznać Szlązaków za to, czem są i za co sami się wydają t. j. Polakami, nie imaginować sobie, jakoby Polacy zamyślali rugować centrum ze Szlązka, pogodzić się z myślą, że tak jak obecnie pp. Szmula, Strzoda i Radwański, tak i w przyszłości i inni Polacy wcale w łonie stronnictwa centrum zawadzać nie będą. Charakteru niemieckiego frakcji centrum w niczem to nie nadweręży, bo stronnictwo to katolickie tylko w okręgach niemieckich może być niemieckiem, a dążności niwelacyjnych i eksterminacyjnych nie ma i mieć nie powinno.

Kölnische Volksztg. cenimy jako pismo poważne i szczerze katolickie; bolałoby więc nas tem mocniej, gdyby „długoletnim członkom centrum" szlązkiego, który to odłam wielkiego stronnictwa nie jest zupełnie wolny od tendencyj germanizacyjnych, udało się sprowadzić naszą szanowną koleżankę kolońską na bezdroża i skrzywić jej zdrowy i bezparcjalny sąd o sprawach polskich. Pierwszym zaś warunkiem uczciwej i przedmiotowej dyskusji w tych sprawach, to liczenie się z faktem, że Szlązacy są Polakami! (*Kur. Pozn.*)

Korespondencje.

Londyn, 19. listopada.

(Opinja publiczna angielska o sojuszu z Rosją).

Zbyt żywemi były obawy, że wojna z Turcją nie jest do uniknięcia, ażeby mowa lorda Salisbury'ego, pomimo swego uspokajającego wpływu, była rozwiała wszystkie chmury, zaciemniające widnokrąg. To, co wiemy dzisiaj, iż wszystkie sześć wielkich mocarstw działa wspólnie, jest, jak ktoś sprawiedliwie powiedział, prawdą, ale tylko na dzień dzisiejszy. A co będzie jutro? Jak długo potrwa owa wspólna akcja i dokąd pójdzie? Oto pytania, które nie przestają dręczyć umysłów świata politycznego.

Wobec tego nie dziw, iż wielu ludzi najpoważniejszych rozbiera kwestję ewentualnych aljansów Anglji; bądź z Rosją i Francją, bądź z trójprzymierzem. To ostatnie jest tu niepopularne; niepopularną też, ale z innych powodów, jest Francja. Rzecz dziwna na pozór, ale niezaprzeczona: jedynym popularnym sojusznikiem jest w chwili obecnej — Rosja.

Kierunek tej opinji publicznej coraz staje się wydatniejszy. Aby objaśnić, na jakich podwalinach sąd ten spoczywa, pozwolę sobie, nie wyrażając żadnej opinji osobistej, streścić zapatrywania, wyrażone w tegomiesięcznych przeglądach. Dwa wystarczą. Pierwszy pogląd, wyrażony w *Contemp. Rev.* ma za autora E. J. Dillona. Pisał on w ostatnich 10 latach różne studja o Rosji, zazwyczaj nieprzychylne. Że obecnie zdanie zmienił, nie byłoby to rzeczą dziwną, ani nową. Ale czytelnicy zrozumieją znaczenie jego opinji, gdy im powiemy, że p. Dillon (którego nie należy mieszać z irlandzkim narodowym agitatorem) był często wysyłany przez ministerjum spraw zagranicznych do poufnych misyj na Wschód bałkański i że jego raporta były nieraz punktem wyjścia akcji dyplomatycznej angielskiego rządu. Chociaż mówi teraz za samego siebie, lekceważonym być nie może.

Druga opinja, także niepośledniej wagi, wypowiedziana została przez p. A. J. Wilsona, słynnego wydawcę *Invester's Rewiew.* Jeżeli pierwszy odzwierciadlał opinję wpływowych kół dyplomatycznych, drugi formułuje opinję świata giełdowego i finansowego: *arcades ambo!* Nie obwija on prawdy w bawełnę i mówi dosłownie, że idąc wraz z Rosją, można będzie otrzymać od niej koncesję; idąc przeciwko niej — Anglja jest bezsilną. Za jedno słowo Rosji azjatyccy sąsiedzi Indyj grozić będą ich kresom i akcja Anglji będzie paraliżowana koniecznością obrony tej posiadłości. Skoro jest zapóźno obronić rozpadającą się Turcję skoro z natury rzeczy, geograficznego i politycznego położenia, lwia część jej spuścizny dostać się musi koniecznie Rosji, nie trzeba tracić sił i czasu na bezużyteczny opór, ale śmiało, odważnie, dać Rosji wszelkie prawo uregulowania tej spuścizny swym interesom gwoli, wszelako samo się przez się rozumie, z uwzględnieniem interesów i potrzeb Anglji.

Wiemy z dawniejszych artykułów p. Wilsona, że okupacja stała i legalna Egiptu, zawsze mu się zdawała konieczną. Pisywał także o zrobieniu z Konstantynopola wolnego, neutralnego miasta. Obecnie nie mówi już o tem. Ażaliby uważał, że już minęła ku temu pora?

Autor zaczyna od uznania, że opinja w Anglji, zrozumiawszy wagę, jaką ma dla W. Brytanji porozumienie z Rosją, oddaje hołd jej potędze, jej powodzeniu w działaniu pośród świata muzułmańskiego i barbarzyńskiego i twierdzi, że jeżeli Anglja nie znajdzie podstawy do zbliżenia się i porozumienia z Rosją, popełni błąd, który w przyszłości gorżko odpokutuje. Wyrzuca dawniejszemu rządowi, iż zaniedbał zużytkować okoliczności, które sprzyjały przy zmianie tronu w Rosji. Byłoby naiwnością nie do darowania sądzić, że Rosja da się raz jeszcze odegnać z bałkańskiego Wschodu. Stambuł jest, zdaniem Dillona, w ręku Rosji i statystyczne dane stwierdzają siłę jej polityczną. Ponieważ posiada absolutne współdziałanie Francji, chwila, w której Rosja postawi swą stopę na tureckich ziemiach i granica, na której się zatrzyma, zależą zupełnie i jedynie od jej własnej woli.

W takim stanie rzeczy leży w interesie Anglji, aby szczerze i otwarcie porozumieć się z Rosją, co jest tem łatwiejsze, iż interesa tych dwóch mocarstw nie krzyżują się na żadnym punkcie. Łatwo pojąć, że autor widzi w tem porozumieniu możność materjalnej kompensaty dla W. Brytanji. Kończąc swój przegląd międzynarodowych stosunków swego kraju, radzi mu autor najprzód, ażeby wprowadził do swej akcji dyplomatycznej ciągłość, ażeby ją wyniósł ponad ducha stronniczego, a dalej — ażeby nie przestawał wzmacniać swej floty, tylko silni z silnymi dać sobie mogą radę.

Z tych i innych głosów wpływowych jeden sumaryczny da się wyciągnąć wniosek: Opinja angielska zdała sobie sprawę, że nie może wyprzeć Rosji z bałkańskiego Wschodu, że skoro wojna z nią ani pożądana, ani możliwa bez sprzymierzeńców, nie pozostale przeto, jak droga ugody dobrowolnej. Niema w tem zdaniu nic dumnego i hardego — przeciwnie... Ale, zaprzeczyć się nie da, że zdanie to jest nacechowane rozumem wysoce praktycznym.

Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne.

Lwów 24. listopada.

II.

Sekcja muzealna pracuje w kierunku zakładania muzeów prowincjonalnych. Starania zarządu Towarzystwa, aby w miejskiem muzeum we Lwowie utworzyć dział okazów towarowych, nadających się do eksportu z Galicji, albo do bardziej bezpośredniego importu lub zmiany, nie odniosły dotąd pożądanego skutku.

W zakresie działania sekcji handlu dowozowego pozyskało Towarzystwo członków korespondentów, którzy oświadczyli gotowość przesyłania wiadomości handlowych z rozmaitych, dobrze im znanych dziedzin handlu.

Przez osobiste stosunki niektórych członków stwierdzono np. wielkie prawdopodobieństwo korzystnego, bardziej bezpośredniego, niż dotąd dowozu herbaty z Londynu, mimo ceł i kosztów transportu, niemniej kawy ze środkowej i południowej Ameryki. Pobyt członków Towarzystwa w Londynie i korespondencje stamtąd otrzymane nie zostawiają żadnej wątpliwości, co do możności ściągnięcia bardzo znacznych kapitałów tamtejszych do Galicji w kilku dziedzinach przedsiębiorczości handlowej, wyraźnie określonych. Między innemi co do dowozu rumu firmy Ostachiewicza z Gwadalupy — próba importu wykazała możliwość konkurencji skutecznej z zagranicznemi falsyfikatami. Równie dobrze powiodły się próby z importem północno-amerykańskich konserw mięsnych, rybnych, sosów, zup, kompotów itp.

Stosunkowo najwięcej w krótkim czasie swego istnienia zrobiło Towarzystwo w zakresie działania sekcji emigracyjnej. Mając bezpośrednie, dokładne wiadomości o braku bezpieczeństwa osoby i mienia naszych kolonistów w stanie brazylijskim Parana, gdzie ludność polska liczniejszą jest od wszystkich innych, razem wziętych, wniesiono podanie do ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego, w którem wykazano dowodnie, jakich nadużyć dopuszczano się tam względem obywateli austrjackich, zwłaszcza podczas zeszłorocznej wojny domowej i jak naglącą jest potrzeba ustanowić w stolicy tego stanu Kurytybie konsulat austrjacki, zamianować tamże konsulem Polaka, lub conajmniej kogoś, umiejącego po polsku.

Jako bardzo stosownego na ten urząd wskazano inżyniera Zaporskiego, byłego naczelnika rządowego parańskiej komisji kolonizacyjnej. Zwrócono wreszcie w podaniu uwagę na to, jak energicznie i skutecznie ujmowały się inne państwa za swymi współobywatelami w Brazylji, daleko mniej licznymi od austrjackich. Podjęte w tym kierunku starania mają być niedługo pomyślnie załatwione.

Licząc się z istniejącym u nas od szeregu lat prądem wychodźczym, a pozbawionym wszelkiej opieki, pragnąć uregulować go i sprowadzić na tory dla kraju pożyteczne, — Towarzystwo handlowo-geograficzne wniosło w ostatniej sesji znaną petycję do sejmu, na podstawie której odnośna komisja sejmowa wystąpiła z wnioskami: 1) Wydział krajowy wejdzie w rokowania z rządem co do ewentualnego zapewnienia wychodźcom galicyjskim w Brazylji odpowiedniej opieki konsalarnej; 2) Wydział krajowy zbada, czy i w jakim kierunku mogłyby być nawiązane stosunki handlowe z kolonjami polskiemi i ruskiemi w Ameryce z korzyścią dla przemysłu krajowego? Wnioski te sejm w całości uchwalił, a sprawozdanie widzi w nich pierwszy oficjalny krok na zupełnie nowej drodze narodowej polityki kolonjalnej, polityki, zastosowanej do naszych warunków istnienia. Po raz pierwszy wypowiedziana została w reprezentacji kraju zasada racjonalnej opieki nad wychodźtwem, kierowania prądem emigracyjnym wedle z góry obmyślonego planu, oraz zorganizowania stałych stosunków wzajemności między krajem macierzystym a kolonjami polskiemi, przedewszystkiem w kierunku handlowym. „Mamy nadzieję, że Wydział krajowy w myśl przekazanych mu instrukcyj sejmowych przystąpi bezzwłocznie do zbadania tej żywotnej kwestji, a jesteśmy szczerze przekonani, że rezultaty tych badań staną się punktem wyjścia energicznej akcji, która w znacznej mierze przyczyni się do rozszerzenia horyzontu myśli i działalności narodowej — i zbawienne na przyszłość wyda owoce".

Z zawiązanym niedawno we Lwowie komitetem Towarzystwa św. Rafała Towarzystwo handlowo-geograficzne w ścisłych pozostaje stosunkach i stara się dostarczać mu potrzebnych wiadomości i wskazówek. Z inicjatywy Towarzystwa wysłany został, jak wiadomo, kosztem wydziału krajowego dr. Józef Siemiradzki do Udine i Genui, celem bliższego zbadania, jak wychodźcy nasi wyprawiani są z Europy na okrętach. Delegat powrócił z obfitem żniwem nabytych wiadomości i wyrobionych stosunków. Za pomocą biletów wolnej jazdy, udzielanych przez brazylijską *Compania Metropolitana*, uregulowano nieco morski przejazd wychodźców, objaśniono praktyki kompanij przewozowych i ajentów emigracyjnych, wyjednano pomoc gorliwą we Włoszech u OO. Salezjanów w Turynie, gdzie kształci się na misjonarzy znaczne grono polskiej młodzieży (fundacja ks. Augusta Czartoryskiego).

Towarzystwo zwróciło także uwagę na kierunek emigracyjny przez północne Niemcy. Zbadano stan polskiego wychodźtwa w Berlinie, Frankfurcie, Hamburgu, Bremie, Londynie i Antwerpji (szczególnie co do gospód i miejsc informacyjnych) i nabrano przekonania, że dłuższe zatrzymanie się naszego żywiołu w Niemczech jest zgubnem: nie ma tam dla niego przyszłości ani pod materjalnym, ani pod narodowym względem. Byłoby więc pożądanem, albo ułatwiać mu powrót do miejsc rodzinnych, albo dalsze posuwanie do krajów zamorskich, gdzie lepsze dla niego istnieją warunki.

Aby przyczynić się do uregulowania prądu wychodźczego, towarzystwo prowadzi korespondencje z polskiemi stowarzyszeniami i wybitniejszemi osobistościami w Brazylji, zasięga dokładnych wiadomości i zdąża do zorganizowania na miejscu stosownej opieki nad emigrantamii (Rio de Janeiro, Santos, San Paulo, Kurytyba, San Matheo). Świeżo wyczerpujące wiadomości otrzymano o Polakach w Texas, rozesłano też odpowiednie memorjały do organizacji polskich w Ameryce północnej.

Wyrazem tychże usiłowań jest podróż dyrektora towarzystwa dra Stanisława Kłobukowskiego do Brazylji, który obok stosunków eksportowych z Galicji, zbadać ma polskie stosunki wychodźcze wogóle, a w szczególności zarobkowe na plantacjach i w kolonjach, oraz osadnicze w rolniczych kolonjach polskich, już utworzonych i tworzących się ciągle.

W końcu sprawozdanie uważa za rzecz bardzo doniosłą utworzenie w kraju biur informacyjnych, któreby dostarczać mogły dokładnych i natychmiastowych wiadomości o wszelkich taryfach i firmach całego cywilizowanego świata. Wydatki na nie byłyby małe w stosunku do niezrównanego pożytku, jakiby przynieść mogła taka instytucja.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 25. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Andrea." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Kierownik tutejszej filji banku austro-węgierskiego dr. Jan Jeleń został powołany do zarządu centralnego do Wiednia Następca dotychczas jeszcze nie mianowany.

Kalendarz. Poniedziałek (25.): Katarzyny p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 28, zachód o godzinie 4 minut 7.

Pismo dziękczynne, wystosowane przez radę Muzeum narodowego w Rapperswylu do rady miasta Lwowa za wysłanie swego delegata na uroczystość złożenia serca Tadeusza Kościuszki w świątyni pamiątek narodowych — opiewa, jak następuje:

„Do świetnej rady stołecznego miasta Lwowa na ręce jaśnie wielmożnego prezydenta Edmunda Mochnackiego we Lwowie.

Wielce szanowni i łaskawi panowie! W imieniu i z polecenia rady Muzeum narodowego w Rapperswyllu, mam zaszczyt przesłać wam, szanowni rodacy, wyrazy serdecznej wdzięczności za to, żeście postanowili uczestniczyć przez swego delegowanego w uroczystosci przyjęcia serca Kościuszki w Muzeum rapperswylskiem. Przyłączenie się wasze jako reprezentantów grodu, mającego wolność wypowiadania otwartego swych przekonań, do nas, co tutaj, za granicami kraju, staramy się pracować dla niego, pokazało światu całemu, iż, gdy idzie o dobro Ojczyzny naszej i oddanie hołdu jednemu z najzacniejszych jej synów, wszyscy — choć po całym świecie rozproszeni — łączymy się razem, jako synowie zawsze jednej Polski, całej i nierozdzielnej.

Złożenie u nas serca nieśmiertelnego naczelnika równa się powrotowi serca tego do kraju; Muzeum bowiem nasze legalnie jest częścią naszej Ojczyzny, dla której dobra i sławy wszyscy ciągle pracujemy. Oby jak najprędzej można było połączyć wszystkie części kraju naszego w jedną całość, świetną, potężną, sprawiedliwą i szczęśliwą!

Proszę przyjąć wyrazy itd.

J. Gałęzowski,
dyrektor Muzeum i prezes rady"

Pismo to, odczytane na ostatniem posiedzeniu rady miasta Lwowa, przyjęte zostało przez członków rady gromkiemi oklaskami.

W Kole literacko-artystycznem odbyło się wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie członków, które wskutek ustąpienia prezesa i pierwszego wiceprezesa, oraz z powodu choroby drugiego wiceprezesa p. Antoniego Skotnickiego, zagaił p. Liberat Zajączkowski.

Z powodu wniesionej rezygnacji przez 2 członków prezydjum, ustąpili również wszyscy członkowie wydziału.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału, odczytanego przez p. Pepłowskiego, postawił p. dr. Grek imieniem wydziału wniosek zamianowania dr. Ludwika Kubali członkiem honorowym Wniosek ten przyjęło zgromadzenie jednogłośnie.

Przed przystąpieniem do wyborów oświadczył p. Liberat Zajączkowski, iż ewentualnego wyboru na wiceprezesa przyjąć nie może, gdyż związany jest uchwałą wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich, ktory nie życzy sobie łączenia godności prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich, z godnością wiceprezesa Koła.

Przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrany został na 99 głosujących, dr. Józef Wereszczyński 64 głosami; prof. dr. Ćwikliński otrzymał 34 głosów.

P. Pepłowski oświadczył, że wyboru na sekretarza nie przyjmie.

Czeki przekazy na miejsca zagraniczne wydaje
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY róg ulicy Hetmańskiej obok kawiarni wiedeńskiej.

Przystąpiono do wybou wiceprezesów. Pierwszym wiceprezesem wybrany został na 88 głosujących, dr. August Balasits, 50 głosami.

Wiceprezesem II. wybrano na 87 głosujących p. Antoniego Skotnickiego 81 głosami.

Wybór sekretarza przy pierwszem głosowaniu nie przyszedł do skutku. Na 84 głosujących otrzymali pp. dr. Witołd Bartoszewski 42 głosów, zatem brakło mu 1 głosu do absolutnej większości. Na p. Stanisława Pepłowskiego padło 39 głosów. Po ogłoszeniu tego rezultatu oświadczył p. Pepłowski powtórnie, że wyboru nie przyjmie.

Przy powtórnem głosowaniu wybrany został sekretarzem dr. Witołd Bartoszewski, 52 głosami, p. Pepłowski otrzymał 10 głosów.

Do wydziału wybrani zostali pp.: Bobin Romuald, Kuczyński Franciszek, Leszczyński Bronisław, Niewiadomski Stanisław, Onyszkiewicz Zdzisław, Przybylski Zygmunt, Styka Jan, Szwejkowski Jan, dr. Szydłowski Józef, Woleński Władysław, Zajączkowski Liberat.

Wieczór wczorajszy przeszedł Lwowianom hucznie i wesoło. We wszystkich niemal ogniskach ruchu towarzyskiego naszego miasta do późnej nocy grzmiały muzyki, pląsały ochoczo pary. Bawiono się ostatni raz przed adwentem — bo jakkolwiek tradycyjna św. Katarzyna przypada dopiero w poniedziałek, to jednak ze względów praktycznych wszystkie zebrania towarzyskie i zabawy towarzyskie *ex re* Katarzyny urządzono już wczoraj.

Szczerze i ochoczo bawiono się w salach klubu pocztowego (w hotelu George'a). Zebranie było bardzo liczne, ale — rzecz dziwna — przeważały w niem panie, dziwniejsza jeszcze, że wśrod tak licznych przedstawicielek płci nadobnej wytworzyła się mimowoli istna rywalizacja na punkcie szykownych, acz skromnych toalet i prawdziwie ładnych twarzyczek. Widocznie pocztowcy mają szczęście do niewieściego rodu. Zabawę rozpoczął wieczorek humorystyczny, w którym główna rola przypadła dzielnym amatorom — śpiewakom pp. Fontanie i Sackowi. Wybornie spisywał się chór klubu pocztowego, jak nie mniej kapela pocztowa, przygrywająca niezmordowanie podczas antraktów i później do pląsów. Nadto odegrali amatorowie — sami urzędnicy pocztowi — z werwą i humorem komedyjkę Labiche'a p. t. „Nie mam czasu". Po wieczorku usunięto w sali krzesła i rozpoczęły się tany w blisko 60 par. Prowadził je arcydzielnie p. Saraczyński.

Na Strzelnicy bawiono się — jak zawsze w tem sympatycznem towarzystwie — z taką staropolską ochotą i szczerością, która od wieków znamionuje naszych mieszczan, równie dzielnych do tańca, jak do różańca, do kielicha, jak do korda i rusznicy. Tańczono też z fantazją i animuszem, a tańczono do upadłego. Par było przeszło 60, a panie... Czyż mówić trzeba? Wszak szlachetne córy lwowskich mieszczan słyną z wdzięku i urody, któremi:

Jak tatarska orda
Biorą w jasyr corda.

W Kasynie miejskiem bawiono się zapamiętale. Kasyno słynie z tego, że wszystkie przez nie urządzane zabawy świetnie się udają, ale tak udatnej, jak onegdajsza, dawno już i sala kasyna nie pamięta. Na brak ochoty chyba nikt się nie skarżył, a kto jej nie miał, musiał nabrać w ciągu zabawy, która, nawiasem mówiąc, przeciągnęła się do późna.

Wśród takich nadobnych pań i panien — a tylko takie były na sali — zauważyliśmy wiele takich, dla których widocznie onegdajszy wieczorek św. Katarzyny był „pierwszym balem" — co naturalnie zabawie jeszcze więcej dodawało uroku. Do kadryla stanęło par 60. Tańcami kierował z wielką wprawą i pomysłowością p. Hołyński.

Wreszcie bawiono się równie ochoczo i dziarsko w „Gwieździe", gdzie młódź rzemieślnicza w swojem ścisłem kółku, przy dźwiękach muzyki 80. pp. tańczyła prawie do dnia białego.

Prócz tego odbywało się onegdaj wiele zabaw w domach prywatnych, szczególnie tam, gdzie w gronie rodziny znajdowała się jaka Katarzyna.

Dzień onegdajszy powinien być tedy dobrym prognostykiem dla zbliżającego się karnawału — a tymczasem rozpoczynamy adwent...

Kradzieże. Z zamkniętej komórki w domu pod l. 3 przy ul. św. Jura skradziono onegdajszej nocy 5 kaczek i 2 gęsi, łącznej wartości 10 zł. — W łaźni przy ulicy Bożniczej skradziono wczoraj Jonasowi Szapirze, kupcowi, kamgarnową kamizelkę wraz ze srebrnym zegarkiem, wartości 16 zł. — Z podwórza domu pod l. 1 przy ulicy Furmańskiej skradziono onegdaj na szkodę Mojżesza Pragera wózek ręczny wartości około 20 zł.

Gwałt publiczny. Przed trybunałem sądu obwodowego w Wadowicach rozpoczęła się rozprawa karna przeciw 55 włościanom z kilku gmin powiatu żywieckiego o naruszenie prawa rybołówstwa, wykonywanego przez dyrekcję arcyksiążęcych dóbr żywieckich w rzece Sole, przez gwałtowne najście, czem oskarżeni włościanie dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego. Nadmienić należy, iż pomiędzy zarządem dóbr arcyksiążęcych a włościanami gmin okolicznych toczy się od lat wielu spór o wykonywanie prawa rybołówstwa, które ongi — jak świadczą liczne akta i kontrakta dzierżawne — posiadał wyłącznie skarb dóbr żywieckich, a włościanom je tylko wydzierżawiał. Przedmiotem rozprawy jest sześć tłumnych i gwałtownych najść na brzegi Soły w celu łowienia ryb na terytorjum dóbr arcyksiążęcych. Rozprawa potrwa prawdopodobnie cały tydzień.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 22 listopada 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie borszczowskim, w Piłatkowcach, pozostała z dni poprzednich 1 osoba, wyzdrowiała 1 osoba.

W powiecie buczackim, w Pilawie, pozostała z dni poprzednich 1 osoba, wyzdrowiała 1 osoba.

W powiecie czortkowskim, w Czortkowie, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Ułaszkowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Wygnance pozostała z dni poprzednich 1 osoba, zachorowała 1 osoba., pozostały nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie husiatyńskim, w Niżborgu Starym pozostały z dni poprzednich 3 osoby, wyzdrowiała 1 osoba, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby; w Samołuskach zachorowały 2 osoby, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie kamioneckim, w Radziechowie pozostały z dni poprzednich 3, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 2 osoby; w Sielcu Bieńkowym pozostały nadal w leczeniu 3 osoby.

W powiecie trembowelskim w Brykuli nowej zachorowała 1, umarła 1 osoba; w Budzanowie pozostają nadal w leczeniu 4 osoby; w Janowie zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 18 osób, zachorowało 5 osób, wyzdrowiały 3 osoby, umarły 2 osoby, pozostaje nadal w leczeniu 18 osób.

Zabójstwo. W Korolówce koło Brodów kolonista Jakób Kuhn mieszkał razem ze swym teściem Hefnerem. Między obu panowała już od dawna nienawiść dlatego, że Hefner przepijał zwykle cały swój zarobek, nic nie dając na swe utrzymanie. W końcu przyszło wskutek tego do bójki, podczas której Kuhn pchnął swego teścia kilka razy nożem w plecy i piersi. Ciężko rannego Hefnera odwieziono do szpitala brodzkiego, gdzie on wkrótce umarł, Kuhna zaś aresztowano i osadzono w więzieniu.

Ślub. W sobotę d. 23. bm. o godz. 8. rano pobłogosławionym został w kościele OO. Bernardynów związek małżeński p. Henryka Hubla, c. i k. kapitana 15. pp., z panną Michaliną Mäysenhälter.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Andrea", komedja w 4 aktach, a 6 odsłonach Wiktoryna Sardou; jutro we wtorek „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach Lindau'a i Krenn'a.

Ostatnie wiadomości.

Köln. Ztg. donosi z Petersburga, że oberprokurator św. synodu, Pobiedonoscew wystosował pismo do ministra spraw wewnętrznych, w którem stwierdza, że zespolenie krajów granicznych, a zatem Królestwa polskiego, z sercem i jądrem Rosji dokonywa się w sposób zadawalniający. Nie potrzeba więc, zdaniem Pobiedonoscewa, obecnie w tym kierunku żadnych nadzwyczajnych środków administracyjnych. Pobiedonoscew kończy wnioskiem, aby ministerstwo spraw wewnętrznych na przyszłość środków tych zaniechało. Znawcy tutejszych stosunków — pisze petersburski korespondent *Köln Ztg.* — przywiązują do tego pisma wielkie znaczenie, podnosząc, że niepodobna przypuścić, aby Pobiedonoscew z własnego natchnienia pismo takie redagował.

Nam ta cała wiadomość wydaje się mocno podejrzaną, gdyż o takim doniosłym kroku Pobiedonoscewa pisałyby wszystkie gazety rosyjskie, a one milczą.

Rada państwa.

W łonie secesjonistów konserwatywnych zanosić się zdaje na pewnego rodzaju secesję. Trudno rozumieć inaczej artykuł, który jeden z nich nadesłał katolickiemu organowi tyrolskiemu *N. Tiroler Stimmen.* Secesjonista ów pisze: „Sprawę wiedeńską uważamy za usuniętą z porządku dziennego izby deputowanych; nie damy się użyć do wybryków antisemickich, jeśli są zamierzone. Urok Luegera ucierpiał bardzo po sobotniem posiedzeniu izby: takiemi wystąpieniami nie zyskuje i nie utrzymuje się niczyich sympatyj. Ten wyzywający ton wobec rządu, ta śmieszna zarozumiałość, ta namiętność wskutek urażonej ambicji — nie! tak się nie broni dobrej sprawy! A cóż dopiero powiedzieć o wstrętnych, ukartowanych scenach awanturniczych w samejże izbie? Parlament austrjacki powinien być widownią zgodnej pracy, nie zaś sceną, na której się odgrywa komedję dla znacznej części ludności wiedeńskiej; starania, by takim nadużyciom na przyszłość zapobiedz, uważamy za obowiązek rządu i wszystkich polityków poważnych i myślących."

Jeśli zważymy, że to, co autor artykułu nazywa „wstrętnemi ukartowanemi scenami", dwa dni temu p. Ebenbach w *Linzer Volksblatt* mienił „wspaniałą owacją"; że w mowie p. Luegera, którą ten ostatni uważał za „świetną", kolega jego z secesji widzi tylko „wyzywający ton, śmieszną zarozumiałość i namiętność"; jeśli zważymy dalej, że *Linzer Volksblatt* od chwili secesji uderza na hr. Hohenwarta, klub jego i na *Vaterland* wcale nieparlamentarnemi słowy, zaś autor listu w *N. Tiroler Stimmen* w jednym z poprzedzających ustępów swego pisma prosi pozostałych w klubie konserwatystów o wyrozumiałość, pragnie z ich strony cierpliwości i stanowiska wyczekującego, to harmonja w obozie secesji w dziwnem przedstawi się nam świetle, a niespodzianki w przeciwnym, niż dotąd, kierunku nie wydają się wykluczone.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego"**).

Wiedeń 22 listopada (*Z izby posłów*). Dalszy przebieg posiedzenia był nadspodziewanie spokojny, ponieważ antisemici odłożyli wszystkie wnioski nagłe do środy.

Dyskusja o wydanie sądowi p. Schneidera była również mniej gwałtowną, niż się spodziewano.

P. Byk przemawiał spokojnie, nie zaczepiając nikogo i odpierając rzeczowo napaści p. Schneidera. Ten spokój był przyczyną, iż także pp. Schneider i Lueger w swych odpowiedziach zachowywali się z miarą i z godnością.

Wydanie p. Schneidera sądowi za pod burzanie uchwalono ogromną większością, natomiast odrzucono wniosek o wydanie go sądowi za obrazę honoru p. Rotsbergera.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 23. listopada. Stan zdrowia ministra oświaty Bossego pogorszył się znacznie. Cierpienia wątroby zwiększają się z każdą chwilą.

Bruksela 23. listopada. Według danych urzędowych uzyskali przy ostatnich wyborach gminnych większość katolicy w 1900, liberalni w 700, socjaliści w 45 gminach.

Paryż 23. listopada. Konflikt, jaki wybuchł pomiędzy admirałem Gervais a ministrem marynarki Lockrey, skończy się prawdopodobnie ustąpieniem pierwszego. Gervais znany jest jako przeciwnik radykalnych i parlamentarnych rządów w ogóle.

Wiedeń 24. listopada. Wedle sprawozdań o handlu zagranicznym monarchji austro-węgierskiej, wynosił w październiku r. b. import do Austro-Węgier 64,700.000 zł., eksport zaś 74,800.000 zł. Od dnia 1. stycznia zaś do 31. października r. b. wynosił import 605,100.000 zł., eksport zaś 611.000 000 zł., ogólne zaś activum bilansu handlowego wynosiło 5,900.000 zł., zaś w tym samym perjodzie roku ubiegłego wynosiło 80,200.000 zł., pogorszyło się zatem prawie o siedmdziesiąt pięć miljonów.

Wiedeń 23. listopada. (*Godzina 5. po południu.*) Kredyty 366·50, unjony 309·50, lenderbanki 238·—, sztacbany 353·50, lombardy 96.75, alpiny 80·50, losy tureckie 52·—.

NADESŁANE.

HANDEL SUKNA I TOWARÓW WEŁNIANYCH
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
istniejący lat 54
Lwów, Rynek 33 (parter I. piętro)
Poleca na sezon bieżący swój obficie zaopatrzony skład, najmodniejszych materjałów.
Cenniki i próbki darmo i opłatnie.

M. Jonasz
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najtańszym kursie dziennym
PROMESY
do ciągnienia 2. grudnia r. b.
losy państwowe z r. 1864 po 5 zł. wraz ze stemplem (promesy na połówki tych losów po 3 zł. wraz ze stemplem)
Główna wygrana 300.000 koron. względnie 150.000 koron.
Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.
Na los, zakupiony w tym kantorze, padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł. w. a.

Specjalny skład firanek i storów z szwajcarską aplikacją. Wspaniałe firanki i story koronkowe z materji wełnianych i pluszu. Lwów, ul. Sykstuska l. 6.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Kołdry szyte po zł. 5, 5·50, 9·5, 11 i 16 poleca handel płócien i bielizny *Jana Riedla*, we Lwowie.

Przyjmuje wszelkie zamówienia i odnawiania podłóg po najniższych cenach. Adres: Aleksuś Ohar, froter. Lwów, Chorążczyzna l. 10. 851

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, seraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Szukam trzech młodych wesołych panów, tylko chrześcian, którzyby chcieli zająć się aranżowaniem różnych zabaw na ślizgawce, poniżej Morskiego Oka, oraz czterech panów do udzielania lekcji ślizgania się. O bliższe porozumienie się proszę do handlu maszyn *J. Iwanickiego*, w hotelu Żorża we Lwowie. 859

Sienniki po zł. 1.35, 1·55, 1.75, 2.50 poleca handel płócien i bielizny *Jana Riedla*, we Lwowie. 856

Ekspedytor pocztowy i telegraficzny poszukuje umieszczenia. Adres: Ekspedytor. Gaów. 854

Ekonom starszy, bezdzietny z wzorowych gospodarstw, poszukuje posady każdego czasu. O łaskawe oferty upraszam pod adresem: „S. Rolnik" poste restante Dobromil. 858

Prośba. Weteran z roku 1863 i b. więzień stanu, który dźwigał owego czasu ciężkie kajdany, a dziś kij tułaczy, podupadły na zdrowiu, a którego czeka przymusowa daleka podróż, uprasza rodaków o przyjście z pomocą pod adresem administracji „Dziennika.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Cztery pokoje, nyża, kuchnia, spiżarka etc. za I. piętrze zaraz do najęcia. Ulica Zybilkiewicza l. 5.

Lokal na szynk w narożnej kamienicy przy ulicy Kochanowskiego, Torosiewicza i Pulanki, tudzież dwa pokoje nyża i kuchnia w willi ulica Pohulanka l. 4, zaraz do najęcia. 849

HANDEL HERBATY
WOHLA
w Grand Hotelu
(Pasaż Hausmana)
we Lwowie.

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko-amerykańskiego
Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9 — IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 202 1—?

Na obecną porę
najlepszym środkiem przeciw kaszlowi chrypce, katarom, kokluszowi i zaflegmieniu, jakoteż wszelkim chorobom piersiowym są bezprzecznie jedynie prawdziwe 2057 1—8
Ziółka karpackie.
Do nabycia w aptece pod „Opatrznością"
Kaz. Bronisł. Witosławskiego
w Kołomyi.
Cena jednej paczki 20 ct. Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

We wszystkich księgarniach
nabyć można
„BŁAWATEK"
elegancki kalendarz
dla Pań i Panienek
na rok
1896
obejmuje zajmujące nowele, wiele pięknych wierszyków, również pouczające
Rady i przestrogi dla Pań
jak:
Tajemnice piękności.
Jak się zachowywać.
Jak żyć się powinno.
Rady hygieniczne i poufne.
Utrzymanie pięknej twarzy.
Delikatna płeć.
Usunięcie zmarszczek
Mowa i pielęgnowanie oczu.
Cena 50 ct. — Ze złoc. brzeg. 70 ct.
Po przesłaniu przekazem pocztowem 56 ct lub też 76 ct wysyła franco.

Ważne dla Pań!
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do strojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją na ściślejszej dokładności.
Tylko za 10 złr. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.
Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzny róg ul. Akademickiej l. 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

Największa wypożyczalnia nut muzycznych
Księgarnia skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca istniejącą od 25 lat zawsze i w najnowsze utwory zaopatrzoną
Największą wypożyczalnię nut muzycznych
na fortepian, inne instrumenty i do śpiewu.
Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.
Również powyższa księgarnia przyjmuje
Prenumeratę
na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Katalog czasopism rozsyła na żądanie gratis i franco.
NA GWIAZDKĘ
polecam wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach: polskim, niemieckim i francuzkim.

Pochodnie smolne w trzech wielkościach.
Pochodnie naftowe do jazdy.
Latarnie gospodarskie na oliwę, naftę, świece.
Knoty do tychże i t. p. — poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

W austro-węgierskiej Monarchji
poszukuje się zdolnych
osób posiadających szerokie związki celem objęcia **małego**, łatwo odchodzącego **zastępstwa.**
Oferty franco pod „Vertretung" do ekspedycji anonsów **H. Schalek**, Wien I.

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą
August Schellenberg i Syn
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe, losy i monety itp.
PROMESY
na losy państwowe z roku 1864
po zł. 5, i na połówki tych losów po zł. 3 wraz ze stemplem.
Ciągnienie 2. grudnia 1895.
Główna wygrana 300.000 koron
a względnie połowa.
Ubezpieczenie losów przed stratą przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" Lwów, Karola Ludwika 1.
Upraszamy szan. klientów o wczesne zamówienia, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	„ 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„ 3·50
1 funt Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
Znakomita KAWA „Sirius" franco 5 kilo	„ 9·50

FABRYKA MASZYN
MAKS KORN
w WIEDNIU, Hernalser Hauptstrasse 150
wyrób specjalny
Gatrów tartakowych
i wszelkiego rodzaju
Maszyn do obrabiania drzewa
oraz 675 1—46
Maszyn rękodzielniczych.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie i opłacone.

Zabawa Towarzyska
„Mowa kwiatów"
cena 60 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.
Do nabycia w księgarni **H. ALTENBERGA** we Lwowie.

„UNIO CATHOLICA"



TOWARZYSTWO
wzajemnych ubezpieczeń
od ognia, gradobicia,
pęknięcia i uszkodzenia dzwonów,
od wypadków i na życie.
Główna Reprezentacya
na wschodnią Galicyę i Bukowinę
we Lwowie
ul. Szopena l. 4.

Pierwszy Pilzneński Browar Akcyjny
w Pilznie
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że oprócz sławnego z dobroci znanego
piwa pilzneńskiego leżak i piwa pilzneńskiego ekspertowego
wyrabia nadto znakomity
Bok pilzneński
który pierwszorzędną swoją dobrocią pozyskał sobie sławę najlepszego boku i przewyższa wszystkie piwa bawarskie.
Jeneralne zastępstwo i główny skład piwa beczkowego dla Lwowa, Galicji wschodniej i Bukowiny
u p. p. 2000 1—?
Ozjasza Wixla i Syna
ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon 6.
Główny skład piwa flaszkowego u p. S. Wiesera
ulica Sykstuska l. 14. Telefon 149.
Pierwszy Pilzneński Browar Akcyjny w Pilznie.

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki — polecają najtaniej
M. BEYER i Spółka
Lwów ulica Karola Ludwika liczba 1.

A. KRZYSZTOFOWICZ
we Lwowie, plac Halicki l. 2.
Dywany, chodniki, materje, firanki, portjery, kocyki wełniane i derki na konie.
Oryginalne dywany wschodnie, artykuły dekoracyjne, tapety itp.

KAŻDA Z PAŃ MOŻE MIEĆ PIĘKNĄ I GŁADKĄ CERĘ, ORAZ MŁODZIEŃCZĄ ŚWIEŻOŚĆ NIECH UŻYWA TYLKO
Wschodnią pastę piękności (Maść na piegi), która usuwa piegi i wszelkie wyrzuty skórne. — Słoik 35 ct.
Mydło ze soku białych lilij „FLORA". Jedyne mydło nieszkodliwe i wygładzające płeć. — Sztuka 35 ct.
Puder „Lwowianka" otrzymywany z nieszkodliwych a jednak ślicznie bielących twarz substancyj. — Pudełko 60 ct.
Jedynie do nabycia w Perfumerji T. PILARSKIEGO i SPÓŁKI Lwów — Hotel George. Wysyłka na prowincję odwrotnie.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3; ulica Halicka l. 11.
KRAKÓW, Sukiennice l. 20. — CZERNIOWCE, Rynek l. 2.

WODA LWOWSKA.
Przyjemny, delikatny i długotrwały zapach tej wody, sprawił to, że w Antwerpji na wystawie wszechświatowej, została publicznie proklamowaną wyszczególnioną. — Cena flakonu mniejszego 80 ct., większego 1 zł. 50 ct.

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków. Pudełko 40 ct. 3

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.